

# PRZEGLĄD

MYSLI NIEZALEŻNEJ NR 10  
Wrocław, kwiecień 1984 r.

zwiększona objętość

## K O M U N I K A T

Zbliża się 1-szy Maja - Święto Ludzi Pracy. Podobnie jak rok temu, powinniśmy uczynić wszystko, aby stało się ono naszym świętem, a nie dowodem lojalności poddanych wobec komunistycznej władzy. W dniu tym szczególnie powinniśmy pamiętać o tych, którzy walcząc o podstawowe prawa obywatelskie przebywają obecnie za murami więzień, są wyrzucani z pracy i prześladowani. Są to w większości ludzie młodzi, poświęcają i poświęcają nadal życie i zdrowie walcząc również na Ciebie, o ideały, które są bliskie każdemu z nas. W tym dniu MUSIMY /MUSISZ/ upomnieć się o nich - NIECH 1 MAJA STANIE SIĘ DNIEM PAMIĘCI I WALKI O POLAKÓW PRZEŚLADOWANYCH, a zwłaszcza więzionych za działalność polityczną.

TKK NSZZ "S" wzywa - podobnie jak rok temu - do organizowania 1-majowych manifestacji "Solidarności"

SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA apeluje o włączenie się do pochodów oficjalnych; manifestowanie sprzeciwu wobec władzy i poparcia dla naszego Związku. Pozostawiając każdemu swobodę indywidualnej decyzji popieramy propozycję SW i wzywamy do włączenia się /pod hasłami "S"/ do pochodów rządowych i przekształcania ich w manifestacje SOLIDARNOŚCI.

DO ZOBACZENIA 14GO MAJA !!!

Wrocław, kwiecień 1984 r.

NIECH ŻYJE SOLIDARNOŚĆ !!!  
RUCH SPOŁECZNY SOLIDARNOŚĆ

X X X

### SPIS TREŚCI :

"132": Warunki i cele.....	1 /10/
Leszek Morfeusz: Polacy wobec kwestii wschodniej.	4
Aleksandra: "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się".....	32
Red. PRZEGLĄDU: Wybory, raz jeszcze.....	16
Sławomir Mroczek: List .....	18

Kolejny numer PRZEGLĄDU zamknęliśmy w pierwszych dniach kwietnia. Numer otwiera artykuł programowy określający warunki i cele naszej walki. Niepodległa Polska nie może jednak istnieć bez współpracy z

państwami sąsiednimi. Państwa te muszą być również niepodległe /wyzwolone spod panowania sowieckiego/. Dlatego też Polacy powinni mieć wyrobiony pogląd na kwestię wschodnią. Na wschodzie mamy największego naszego sojusznika - Ukrainę a Białoruś i państwa bałtyckie oddzielają nas od Rosji. Silny blok państw Europy Środkowo-Wschodniej będzie zdolny stanąć na drodze imperialistycznym zapędom Moskwy, a także ekspansji zjednoczonych Niemiec i innych państw Europy Zachodniej na wschód.

W ramach cyklu o ruchach niezależnych w państwach bloku sowieckiego przedstawiamy opracowanie na temat niezależnych związków zawodowych w ZSRR. Początek poprzedniego art. jest na str. 18 - przebiegamy...

X X X

### WARUNKI I CELE /edn. ze str. 18/

Co to znaczy dla władzy, że "społeczeństwo jest z samym sobą" ?

Dla władzy jest to przede wszystkim zagodnienie, jak zapanować nad takim społeczeństwem. Kwestię z punktu widzenia władzy upraszcza jeden fakt - minimum władza dysponuje owym minimum egzystencjonalnym i to zarówno w sensie pozytywnym jak i negatywnym - dysponuje środkami jego realizacji i ich udziela, a także może je ograniczać. Jest to podstawa panowania każdej władzy, nie mniej ważny niż dysponowanie środkami przemocy. Ktoś mógłby w tym miejscu powiedzieć, że nasz reżim nie jest w stanie zapewnić społeczeństwu minimum żadnej z owych trzech sfer. Wydaje się, że tak jednak nie jest. Po pierwsze mimo drastycznych podwyżek cen i braków w zaopatrzeniu nie panuje głód, ani nie widać na ulicach ludzi w kachmanach /poza patologicznymi wyjątkami/ a na niejednych imieninach i szynkę można zjeść. Po drugie, szaleje represje, w więzieniach siedzą tysiące więźniów sumienia, ale kto się władzy nie naraża ten czuje się bezpieczny, bo władza stwarza liczne pozory wzmożonej troski o bezpieczeństwo społeczeństwa /walka z przestępczością, spekulacją, itd./. Po trzecie, zlikwidowano i tępi się wszelkie formy artykulacji

niezależnych poglądów, niezależności aktywności zawodowej, politycznej, kulturalnej, ale z drugiej strony reżim pozwala być o tym, w warunkach prywatnie, w kręgu rodziny, przyjaciół, itd. Władza więc realizuje owo minimum, ale cała sprawa w tym, że czyni to w taki sposób, iż jest to zarazem najefektywniejszy środek podporządkowania sobie społeczeństwa, według zasady: chcesz żyć - bądź uległy.

W obecnej sytuacji władza wykorzystuje tę podstawę swego panowania w sposób wyjątkowo bezwzględny. Gdy z uwagi na stan gospodarki nie może społeczeństwa przekupić, dając coś ponad minimum /z reguły w sferze pierwszej/, postanowiła pójść na absolutną pauperyzację społeczeństwa - do ostatecznej granicy minimum egzystencjalnego. Daje to jej szereg możliwości. Po pierwsze umożliwia postawienie znaku równości między egzystencją a podporządkowaniem władzy. Po drugie pozwala sprowadzić prawie całą aktywność jednostek do walki o elementarne podstawy bytu - nie starcza ani czasu ani siły do ubiegania się o wyższe wartości społeczne, polityczne czy kulturalne. Po trzecie pozwala znacznie obniżyć "próg przekupstwa" jednostek i całych grup społecznych - w tej sytuacji nie trzeba przydzielać talonów na samochody, wystarczy dodatkowo: kilogram wędliny czy butelka wódki. Generalnym celem świadomego dążenia władzy do egzystencjalnego wycieńczenia społeczeństwa jest po pierwsze wyczerpanie większości w walce o "kromkę chleba", a niektórych o przymilne zabiegi o "masełko", a wszystko przy akompaniamencie ogłupiającej propagandy "szczerzej i sprawiedliwej władzy".

Jest jeszcze jeden problem, który władza musi rozwiązać, mianowicie problem ludzi aktywnych, prężnych, wybitnie uzdolnionych, których nie jest wista nie wypalić wanka o chleb, ani nie kruszą ich drobne przywileje dawane w zamian za usługi. Rozwiązanie tego problemu w teorii polityki wygląda tak, iż elita władzy umożliwia takim jednostkom awans do swego grona, i tym samym je neutralizuje i wykorzystuje dla swoich celów. W naszych warunkach jest inaczej. Komunistyczna władza tkwi w zamkniętym kręgu nomenklatury i takie zabiegi są jej obce. Poszukuje więc innych rozwiązań. W latach siedemdziesiątych działało no trzema drogami: a/ otwarciem kanałów indywidualnego dorabiania się /droga najpowszechniejsza/. b/ ograniczone, ale o wiele szersze niż przedtem, otwarcie na migrację zarobkową na zachód, c/ utworzenie pewnych możliwości awansu na średnie szczeble technoburokracji /droga najrzadziej stosowana/. Obecnie wachlarz możliwości został zmodyfikowany: zachowano, a nawet rozszerzono drogę indywidualnego "interesu", dla aktywnych zorientowanych na fortunę, utworzono różnego rodzaju organizacje fasadowe, dające pozory władzy i wpływu na sprawy publiczne /PRON, wronie związki itp./, a dla tych, którym to nie wystarcza, których aspiracje sięgają dalej i głębiej, otwarto szerokie bramy więzień.

Obok "bata egzystencjalnego" władza ma jeszcze jedną ostateczną już rezerwę, do której ucieka się ostatnio bardzo często - jest nią naga przemoc. Jest to, co prawni instrument rządzenia na krótką metę skuteczny, ale o wiele mniej doskonały niż wyżej scharakteryzowane. Wykorzystanie do końca tej rezerwy jest nieuchronną i wcale nie odległą perspektywą naszej rzeczywistości, o ile oczywiście jej oblicze będzie w dalszym ciągu "ludowe" władza.

Co natomiast fakt, iż społeczeństwo jest z samy siebie? Jak przełamać oparte na tych przesłankach panowanie reżimu? Najbardziej radykalni szukają rozwiązania w walce zbrojnej, w powstaniu narodowym czy terroryzmie. Jest to wyjście zarówno niemożliwe jak i niebezpieczne i szkodliwe dla celów, które sobie stawiamy. Niektórzy sądzą, że należy dążyć do demontażu gospodarki, przyspieszyć jej krach, "im gorzej tym lepiej" - wtedy ludzie z głodu obalą władzę. Jest to wyjście godne poprzedniego, z tym, że jeszcze dodatkowo zakłada wizję społeczeństwa jako bezwolnej masy, pedzanej jedynie elementarnymi instynktami. Inni /jest ich wielu/ skłaniają się ku poglądowi, że trzeba stworzyć alternatywę dla monopolu państwa w stosowaniu minimum egzystencjalnym i wogóle życiem społecznym, mają temu służyć niezależne systemy powiązań ekonomicznych i politycznych, wachlarz projektów jest tu szeroki: od samopomocy ekonomicznej i socjalnej do państwa podziemnego. Wydaje się jednak, że jest to w obecnych warunkach na szerszą skalę rozwiązanie niemożliwe /choćby ze względu na brak środków/. Inni jeszcze radzą trwać w biernym oporze - nie poddawać się mimo głodu i chłodu, mocą ducha przetrwać kraty i kajdany. Brzmi to pięknie, lecz na dłuższą metę i szerszą skalę jest absolutną utopią.

Co więc robić? Przede wszystkim należy od nowa zdobyć społeczeństwo dla

naszych celów /które są przecież jego - społeczeństwa - celami/. Najskuteczniejszą z dostępnych nam ku temu dróg jest ukształtowanie nowej świadomości społecznej i politycznej, zbudowanej na sympatii dla nas i niechęci dla reżimu, ale nie będącej samą sympatią czy antypatią jedynie.

Trzeba zacząć od zrozumienia faktu, że dotychczasowe akty protestu, zarówno te dawniejsze, z 1956, 1970 czy te niedawne z lata 1980 /w początkowym okresie/ i po wprowadzeniu stanu wojennego, były przede wszystkim spontanicznym protestem mas, były aktami społecznymi opartymi w głównej mierze na emocjach. Akty takie wybuchają w warunkach spłotu pewnych typowych przyczyn, które tu pominię, charakteryzują się spontanicznością, brakiem koordynacji, krótkotrwałością i podatnością na manipulacje. Inną jakość stanowił okres między sierpniem 1980 a grudniem 1981, a jeszcze wcześniej działalność opozycji demokratycznej. Wydaje się, że dziś trzeba powrócić do wypróbowanych wówczas rozwiązań, a także zdobyć się na nowe, dostosowane do obecnej sytuacji. Trzeba innej formuły walki z władzą, walki o cele naszego narodu, o jego tożsamość i podmiotowość, o jego przetrwanie wreszcie. Nie takiej, która jak wszystkie dotychczasowe rewolucje, wykorzystuje wzburzone emocjonalnie masy do realizacji celów znanych i rozumianych przez wąską grupę /awangardę/, ale takiej, w której emocje ustępują masowej, świadomej determinacji - determinacji walki o byt; działania pod wpływem chwili, "fali", przykładu innych itp. ustępują działaniom wynikającym z wewnętrznej przekonania, iż jest to jedyna droga ocalenia siebie i narodu. Jest to w odróżnieniu od emocjonalnego wybuchu walka długotrwała i znacznie mniej gwałtowna, ale jej realizacja zdeterminowana. Trzeba budować ruch ludzi świadomych celów i warunków ich realizacji, świadomych zarazem konieczności realizacji tych celów. Chodzi o to, by ludzie zdobyli się na działania płynące nie z odruchu, ale ze świadomego obowiązku, obrony nie interesu indywidualnego i własnej skóry, ale obrony wspólnoty narodowej, obrony wynikającej ze świadomości jej zagrożenia i tylko taki ruch może być zdeterminowanym, przetrwać niesprzyjające okoliczności zachowując zdolność działania.

Popularna, nie tylko wśród marksistów teza, że "byt kształtuje świadomość" nie oznacza wcale niemożności wyzwolenia się świadomości z zakłętego kręgu warunków materialno-instytucjonalnych. Cały dotychczasowy rozwój ludzkości jest dowodem na to, że szkodliwie mocą swojego ducha i intelektu, zmieniał warunki swej egzystencji, rozrywając kolejne zakłete kręgi. Nie jesteśmy marionetkami, ani mechanizmami z góry zaprogramowanymi, jesteśmy twórcami swego bytu - zrozumienie jego mechanizmów i zrozumienie ku czemu nas wiedzie - to podstawa owej mocy twórczej, mocy zmiany świata na lepszy. Stąd wierzę, że społeczeństwo naprawdę będzie z nami, gdy wszyscy zrozumieją w czym tkwi istota WIELOWYMIAROWEJ NEDZY ICH BYTU W OBECNYCH WARTUNKACH. Musimy im w zrozumieniu tego dopomóc.

Aby to osiągnąć należy upowszechnić ale i przekonywująco udowodnić, znaną przecież prawdę, iż system realnego socjalizmu prowadzi nas do zguby - zguby narodowej, cywilizacyjnej i degeneracji fizycznej. Zreformować się go nie da jako takiego, gdyż jest niereformowalny, rozwijać się nie może - brak mu mechanizmów innowacyjnych, a jego stanem naturalnym jest stagnacja. Jest systemem wyniszczającym, konsumującym rezerwy własne i zewnętrzne, aż do ostatecznej jaką jest fizyczna eksploatacja drogą przemocy. Wiele wskazuje na to, że czeka nas niebawem zejście poniżej granicy minimum egzystencjalnego, a jedyną formą rządów która nas w perspektywie oczekuje jest ta, która opiera się na owej ostatecznej rezerwie realnego socjalizmu - nagiej przemocy - czyli powrót do ustroju niewolniczego, którego pierwiastki już zaczynają kiełkować wokół nas. Jedyne co w tej sytuacji pozostaje to tak dalece zmienić system, aby zatracił swe konstytutywne właściwości bądź wręcz go obalić. Wtedy dopiero można myśleć o realizacji pozytywnych celów - budowie nowego społeczeństwa. Pierwszym celem naszej walki winno być nie uzyskanie jak najszerszych rzesz społeczeństwa dla ogólnonarodowego ruchu, poprzez budowanie świadomości zdeterminowanej niezgody na życie w ścisłości i wymuszonej nędzy. Osiągnięcie tego celu stworzy warunki do realizacji następnego etapu walki o samorządną, demokratyczną Polskę - sparaliżowania i obalenia obecnej dyktatury.

Batalia o świadomość każdego człowieka jest w tej chwili najważniejsza, doskonale zdaje sobie z tego sprawę władza, czyniąc z propagandy, manipulacji informacją i opinią główny front starcia z niezależnymi siłami społecznymi. Powstaje pytanie jak tę walkę prowadzić. Jej podstawą musi być intensywna i powszechna praca organiczna - samokształcenie, oświata, propaganda, zorien-

-towana na ukształtowanie w społeczeństwie świadomości, że nie ma innej drogi niż radykalna zmiana obecnego systemu. Alternatywą tej drogi może być co-raz to szybsze staczenie się naszego narodu do roli niewolników, coraz bardziej ciemnionych przez namiestników obcego mocarstwa. Świadomość tę musimy ukształtować tak, by wynikała ona z wiedzy, rozeznania warunków i kierunków ich rozwoju, by rodziła jako nieuchronną konsekwencję - działania w celu samoobrony.

Treścią działalności samokształceniowej, informacyjnej i propagandowej winno być ukazywanie czym jest reżim i do czego w efekcie musi nas doprowadzić. Podstawową formą propagandy winno być demaskowanie wszelkich posunięć reżimu, poprzez ukazywanie czemu na prawdę służy i ku czemu w efekcie prowadzi. Musi się to łączyć na bieżąco ze wskazywaniem alternatywnych rozwiązań jako elementów programu pozytywnego proponowanego przez nasz Ruch.

Niezwykle istotną rzeczą jest niezależny front oświaty i samokształcenia, przede wszystkim edukacji historycznej i socjologiczno-politycznej. Realizowany być winien we wszystkich środowiskach społecznych. Bodaj najważniejszą formą pracy w chwili obecnej jest działalność wydawnicza. Chodzi tu zarówno o wydawanie niezależnej prasy, jak i o niezależną literaturę, a również, co bardzo ważne, o periodyki i wydawnictwa o charakterze samokształceniowym. Należy również stworzyć możliwości dla szybkiego reagowania na różne posunięcia władzy przy pomocy demaskujących je publikacji, druków ulotnych itp.

Upodlającą niewolę egzystencjalną, połączoną z nagą przemocą policyjnego państwa obcych namiestników można przełamać /nawet wobec znanych uwarunkowań geopolitycznych/. Może tego dokonać społeczeństwo świadome swego miejsca, roli i perspektyw, zjednoczone na gruncie tej świadomości. Wymaga to popierwsze powszechnej świadomości rzeczywistego oblicza realnego socjalizmu, a po drugie - wizji alternatywnej Polski: wolnej, demokratycznej i samorządnej.

\*pauperyzacja - zubożenie/przyp. "P" /

"132"

Przedruk z: "Myśl nieinternowana" nr 11 Kraków I-II 1984 r.

x x x

#### POLACY WOBEC KWESTII WSCHODNIEJ

"Stany realizować tylko program wschodni? Ponić program wschodni? Polska stałaby upada"

J. Mieroszewski

Wskazanie się w kraju wyboru artykułów J. Mieroszewskiego, niezującego już dziś socjaldemokratycznego publicyście "Kultury" przeszło prawie niezauważenie. Nic dziwnego, skoro krajowi publicyści zwykli egzaltować się traktatami o finlandyzacji, nie wykraczając ani myślą, ani duchem poza programy nakreślone w pięcioletnim, dziecięcym okresie formowania się polskiej opozycji demokratycznej. U Mieroszewskiego natomiast na próżno szukać uczonych wywodów na temat ugody z Czerwonym moskiewskim i własnym. Nie ma też nic o ruchach społecznych i działalności charytatywnej, ale jest za to dużo, prawie wyłącznie - o zgrozo! - o polityce i likwidacji Związku Radzieckiego. Skoro zaś niżej podpisany należy również do nielicznego i wykletego przez krajową opozycję grona likwidatorów, pozwolę sobie trochę Mieroszewskiego, Czytelnikom zrelacjonować, trochę rozszerzyć, no i oczywiście trochę się z nim posprzeczać.

Zacznijmy od spojrzenia na stanowisko zajmowane przez opozycję. Można tu wyróżnić cztery grupy:

1. reprezentowana przez Michnika, Bratkowskiego, Kisielewskiego i Kuśmierka stosunki z Rosją Sowiecką sprowadza do realizacji uchwał jałtańskich w lepszej dla nas formie. A. Michnik pisze, iż "każdy kto pracuje nad zmianą "nie-sprawiedliwych" układów jałtańskich, z głupoty bądź całkowitej nieodpowiedzialności, wystawia na szwank fundamentalny interesy narodu polskiego ... nie walczymy /bowiem/ o jakąś abstrakcyjną niepodległość, lecz o suwerenność w ramach bloku wschodniego". /podkr. "N"/ Rosjanie, zdaniem Michnika, pogodzają się z rządem, który nie odpowiada im w pełni, jeśli zapewni im spokój i panowanie militarne/ nie pozwolą, "by na zapleczu ich wojsk panował bezkarny /Listy z Białołęki/.

Widocznie fundamentalnym interesem narodu polskiego jest sojusz z Rosją Sowiecką. A. Michnik nie rozumie, że w ramach bloku wschodniego możemy tylko siedzieć; więcej, że on sam już siedzi właśnie "w ramach bloku".

A. Michnik jest opozycjonistą, uznanym, poglądy jego są zatem niekwestionowane. Zarzucają jednak oskarżenie o prawicowość, nacjonalizm i inspirację ubecką i stwierdzą, iż osobiście uważam uznawanie traktatów jałtańskich za akt zdrady.

Oczywiście grupa pierwsza nie jest jednorodna; znaleźli się w niej zwolennicy socjalizmu demokratycznego /Michnik/, komunizmu demokratycznego /Kuliszewska/ i kapitalizmu /St. Wisielewski/.

Są zwolennicy bezpośredniego układania się z Moskwą /Kuliszewska/ za pośrednictwem "naszych" czerwonych /Michnik/, czy wręcz w porozumieniu z "naszymi liberałami" /Bratkowski/. Ze stanowiskiem grupy pierwszej nie będziemy szerzej dyskutowali, gdyż sprzeczna jest z przyjętym przez "N" systemem wartości. Ograniczona suwerenność w ramach bloku jest pomysłem nierealistycznym i szkodliwym, natomiast stawianie takiego celu przed opozycją staje się przyczyną jej ideowej słabości, punktem wyjścia do błędnych pojęć o ugodzie, "tylko reformy, nigdy rewolucja" - pisze A. Michnik, a reformy, to walka o porozumienie, kompromis, ugodę.

2. najogólniej mówiąc reprezentowana przez sygnatariuszy "Deklaracji Solidarności", wyraża poparcie dla ruchów wolnościowych w imperium, uznaje prawo narodów do samostanowienia. Jest to jednak nie tylko kierunek polityczny, ale pewien trend ideowy, sposób myślenia, który widzi odzyskanie przez Polskę niepodległości w ramach likwidacji obozu. Trudno jednak powiedzieć, czy jest to go zwolennicy przykładają większą wagę do ruchów niepodległościowych - walki z Rosją - czy do społecznych - walki z komunizmem. Jaki jest więc ich stosunek do poszczególnych grup opozycji rosyjskiej i powiedzmy ukraińskiej, czy w większym stopniu oczekują rozpadu ZSRR na niepodległe państwa, czy jego przekształcenia w federacyjne państwo demokratyczne, z czego byłoby bardziej zadowolony?

3. której reprezentantem jest Mieroszewski, uważa, że najważniejszą przesłanką jest obalenie komunizmu /stalinizmu/ w ZSRR i samej Rosji, gdyż to stanowi warunek odzyskania przez nas niepodległości. Mieroszewski dopuszcza jako alternatywę dla Polski zarówno rozpad ZSRR na niepodległe państwa, jak i jego przekształcenie w demokratyczny związek państw. Jest przeciwnikiem udzielania poparcia ruchom narodowościowym, gdyż obawia się, że walka przeciw Rosji spowoduje, że Rosjanie nie porzucą komunizmu. Widzi on główny cel w rewolucji społecznej, tj. obaleniu komunizmu zgodnie przez wszystkie narody imperium. Zadaniem Polaków byłoby rozpocząć rewolucję społeczną i ponieść jej ową ideę do samej Rosji /etnicznej/. Mieroszewski jest więc zwolennikiem sojuszu polsko-rosyjskiego i np. polsko-ukraińskiego w walce z komunizmem, ale nie w walce o niepodległą Ukrainę lub Rosję /etniczną/, choć uznaje i popiera prawo Ukraińców do niepodległości, jednak nie uznaje tej płaszczyzny konfrontacji za główną. Niepodległość przyjdzie po obaleniu komunizmu, a nie na odwrót. Dalej to stanowisko zostanie przez nas szczegółowo przedyskutowane.

4. reprezentowana przez "Niepodległość", również uważa, że Polska uzyska niepodległość w wyniku likwidacji imperium sowieckiego, stąd nakaz sojuszu ze wszystkimi przeciwnikami ZSRR. Oczywiście jesteśmy zwolennikami obalenia komunizmu w całym bloku, ale większą wagę przywiązujemy do rewolucji narodowych niż społecznych. Dlatego popieramy przede wszystkim dążenia niepodległościowe naszych sąsiadów. Nie jesteśmy zainteresowani w przekształcaniu ZSRR w federację /należałoby raczej powiedzieć konfederację - jest to niekonsekwencja ze strony Mieroszewskiego/ państw demokratycznych, ale w rozpadzie na całkowicie suwerenne państwa demokratyczne, z których część związałyby się z Polską /por. EWG/.

Mieszenie rewolucji antykomunistycznej /tj. wolnościowej/ do Moskwy nas nie interesuje; trudno, Rosjanie będą musieli porządkować sobie sami. Możemy jednak z nimi współpracować, wszakże pod warunkiem, iż natychmiast i bezwarunkowo /żadnych przysiąkanych warunków/ uznają prawo wszystkich narodów do samostanowienia, tj. niepodległego bytu państwowego w granicach etnicznych, bez względu na ilość napływowej ludności /patrz dalej/.

Jak z powyższego wyliczenia widać, najwięcej nas łączy z koncepcjami Mieroszewskiego, ale też niejedno dzieli. Dlatego dalej omówię bardziej szczegółowo zbieżne i sporne punkty.

Kilkakrotnie pisałam w "N" o sprzecznościach interesów Polski i Rosji, co z góry skazuje na nie realizację; nie określiłam jednak konkretnie na czym

owa sprzeczność polega.

Mieroszewski pisze, że "Polska nie może być prawdziwie niepodległa, jeżeli Rosja zachowa status imperialny w Europie". Założmy więc, że na Wschodzie powstaje demokratyczne państwo rosyjskie, na razie na obszarze etnicznym; założmy nawet, że Rosjanie wyrzekli się sowiecko-carskiego szowinizmu, imperializmu i wszystkich zdobyczy terytorialnych minionych czasów !//, tzn. że Rosja przestała być Rosją. Jak pisze Mieroszewski: "Ludzie, którzy mówią, że Rosja się nie zmieni ... pragną de facto /w istocie/ powiedzieć, że demokratyczna i antyimperialistyczna Rosja przestałaby być Rosją". Stało się tak jednak dlatego, że "narody zwycięskie niemal nigdy nie zmieniają swych modeli historycznych. Matką "wielkiej przemiany" bywa zwykle klęska /por. Japonię i RFN, ich przykład świadczy o racji J.M. - przyp. "N"/. Klęska musiała/by/ przekonać większość Rosjan, że model autokratycznej i imperialistycznej Rosji w jakimkolwiek wydaniu jest anachronizmem i dlatego nie funkcjonuje sprawnie. /... .. w oparciu /bowiem/ o historyczny model wielkorusyjskiego autokratycznego imperializmu nie można /było/ przekształcić Rosji w nowoczesne demokratyczne państwo ... rewolucja w Rosji musiała/by/ oznaczać nie tylko upadek systemu sowieckiego, lecz również upadek historycznego mitu, który zagradza/ł/ Rosji drogę do postępu wydatniej niż sowietyzm".

Jesteśmy już więc po "wielkiej przemianie", okupacja amerykańska i rewolucja socjalna /J.M. pisze tylko o tej drugiej/ zaszczepiły w Rosji demokrację. Dzięki niej państwo rosyjskie rozwija się bardzo pomysłnie i niezwykle szybko, na początek przede wszystkim gospodarczo; potężnieją z pięciolatki na pięciolatkę, och przepraszam te stare przyzwyczajenia - z prezydenckiej kadencji na kadencję. Cóż się dalej dzieje? Czy wyrzeka się ono przodującej roli w Europie Wschodniej? Czy godzi się na zamknięcie sobie drogi do Europy Zachodniej przez państwa bałtyckie, Białorus, Ukrainę, no i Polskę? Czy nie zaczyna stanowić atrakcyjnego centrum przyciągania, początkowo gospodarczego i kulturalnego, dla dawnych kolonii? Oczywiście tak! Dawne kolonie, o ile wcześniej - tj. w fazie wyzwalańia się od Rosji Sowieckiej - nie zwiążą się z Polską, będą skłaniały się ku Rosji, przynajmniej Białorus i Ukraina. Zacznie się pokojowa ekspansja i koniec końców Polska skończy nie jako Francja u boku USA, ale jak Panama /przed sprawą uregulowania kanału/. Rosja musi to wszystko robić, przecież nie będzie masochistką, nie będzie ustępowała Polśce dlatego, iż wiecznie będzie ją dręczył sumienie. Rosja nawet demokratyczna, czy może, że przede wszystkim demokratyczna, będzie dla nas zbyt potężna /choć w sposób inny od dotychczasowego/, abyśmy mogli sobie pozwolić na bezpośrednie z nią sąsiedowanie. Dlatego nie możemy dopuścić, by w jakiegokolwiek formie powstała FEDERACJA Rosyjska. To my musimy związać państwa pogranicza: Ukrainę, Białorus, Litwę z Polską. Oczywiście związać, to nie znaczy podporządkować ale sprzymierzyć się na równych warunkach /patrz dalej/. O sprzeczności polsko-rosyjskich interesów stanowi walka o przewagę w Europie Wschodniej i Południowej; możliwość bowiem, że Rosjanie całkowicie i dobrowolnie wycofają się z Europy, a my natomiast postanowimy być narodem azjatyckim, należy między bajki włożyć.

Jak pisze sam Mieroszewski, "Rosja dominująca na tych obszarach jest rywalem nie do pokonania. Z rąk zwycięskiego rywala nie można wygrać niczego innego prócz niewoli". Jest to prawdą obecnie i będzie również w wypadku Rosji demokratycznej. "Z punktu widzenia rosyjskiego, wcielenie w życie ról Ukrainy, Litwy i Białorusi do imperium rosyjskiego jest niezbędnym warunkiem umożliwiającym zredukowanie Polski do statusu satelickiego. W perspektywie Moskwy Polska musi być satelicka w takiej czy innej formie. Historia uczy Rosjan, że Polska prawdziwie niepodległa sięgała zawsze po Wilno i Kijów i usiłowała ustalić swoją przewagę na obszarach ULB". I o to właśnie chodzi; z tym że przewaga owa nie dotyczy samych ULB, a wpływów rosyjskich na tamtejszym terenie /musimy być silniejsi nie od Ukraińców, ale od Rosjan na Ukrainie/.

W tym miejscu zwróćmy uwagę, co pisze sam Mieroszewski o kwestii niemieckiej /jest on podobnie jak "N" zwolennikiem zjednoczenia Niemiec lecz przeciwnikiem bliskiej z nimi współpracy/: "Stanowimy ... bramą wypadową tak Niemiec przeciw Rosji, jak i Rosji przeciwko Niemcom... Stąd tendencja obu naszych sąsiadów albo do zagarnięcia całego polskiego przedpola - albo do jego podziału między oba zainteresowane mocarstwa. /.../ Wroga można pobić albo się z nim porozumieć. Gdyby kiedyś doszło do porozumienia rosyjsko-niemieckiego, Polska straciłaby nie tylko ziemie zachodnie, lecz utraciłaby

również możliwość rozwoju gospodarczego i politycznego. Natomiast Rosjanie w porozumieniu z Niemcami dominowałiby na całym kontynencie Europy". /.../ "piąty rozbiór Polski jest historycznie nieuchronny, jeżeli ów schemat nie zostanie przełamany. /.../ Dążeniem polskiej polityki w jakimkolwiek wydaniu musi być stworzenie układu, który wyłączyłby porozumienie rosyjsko-niemieckie czyniąc je zbędnym". /dodajmy raczej - niemożliwym/. Polska między dwiema potęgami gospodarczo-politycznymi: zjednoczonymi Niemcami i demokratyczną federacją rosyjską, byłaby czymś w rodzaju Lichtensteinu lub Luksemburga. W innym miejscu sam Mieroszewski stwierdza, iż "Europa Wschodnia, by mogła przeciwstawić się swoim sąsiadom, musi być inaczej zorganizowana". I właśnie dlatego myśli o możliwości powstania federacji rosyjskiej nie napa- wa nas optymizmem i każe szukać sojuszników przede wszystkim nie wśród Rosjan, chociaż przeciwko tym ostatnim nie żyjemy żadnych uprzedzeń.

Skoro zaś głównym celem staje się doprowadzenie do powstania niepodległych państw ULB i nie związanych w żaden sposób z demokratyczną Rosją, to musimy przede wszystkim popierać dążenia niepodległościowe u naszych sąsiadów i rozwój tamtejszej świadomości narodowej antagonistycznie nastawionej do rosyjskiej, tj. przeciwstawiającej się szeroko rozumianej rosyjskości. Czy to znaczy, że odmawiamy wszelkiego dialogu z Rosjanami? Nie, pamiętamy jednak, że okres formowania się narodu rosyjskiego i rosyjskiej świadomości narodowej przypadł na czas Iwana Groźnego. A zatem zjednoczenie narodu i ziem rosyjskich /Rosjanie powiedzieliby ruskich/ przypadło na okres wyjątkowo okrutnej dyktatury i bezprawia. Inaczej w Polsce, tu proces narodotwórczy pokrywał się z budową demokracji szlacheckiej - tam z tworzeniem podstaw carskiego autokratyzmu. Stąd tak częste utożsamianie przez Rosjan wolności z anarchią i rozpadem państwa, wszakże Iwan Groźny - w walce z ową wolnością - wznosił fundament państwowości rosyjskiej.

Rosyjscy demokraci-federaliści mogą być dla nas jedynie koniunkturalnym sojusznikiem w walce z ZSRR, ale prawdziwe partnerstwo łączyć nas będzie tylko z grupami /o ile takie wogóle istnieją/ bezwarunkowo uznającymi prawo wszystkich narodów do natychmiastowego odłączenia się od jakiegokolwiek Rosji i utworzenia własnego państwa. Wszelkie próby odsuwania tego faktu w przyszłość /np. po przeprowadzeniu referendum, do którego dojdzie po obaleniu komunizmu, jak chciał gen. Własow/ mają dla nas charakter manipulacji. Nie uznajemy też przyznania autonomii narodowej za wystarczające ustępstwo. Omawiane zagadnienie wiąże się z rozwojem świadomości narodowej na terenach ULB oraz stosunkiem tamtejszych narodów do Polaków.

Stwierdziliśmy, że w interesie Polski NIE leży powstanie Rosyjskiej Federacji Demokratycznej, lecz niepodległych państw, które będą skłonne co najmniej do współpracy z Rzeczypospolitą Polską, albo utworzenia razem z nami Związku Państw, który odsunąłby Rosję od Europy. Z tego względu powinniśmy współpracować tylko z Rosjanami, którzy bezwzględnie uznają prawo wszystkich narodów ZSRR do samostanowienia oraz powinniśmy popierać ruchy niepodległościowe w ZSRR bardziej niż społeczne. W tym miejscu pojawia się problem co będzie bardziej skuteczne w walce z komunizmem: ruch narodowy czy ogólnorodziecki ruch społeczny łączący wszystkie narody, w tym Rosjan, w walce z ustrojem. Żądania wolności i demokracji z góry możemy pominąć jako mało nosne wśród społeczeństw, które nigdy tej wolności i demokracji nie zaznały, a więc nawet nie wiedzą, na czym miałyby polegać.

Mieroszewski pisze: "Pierwszeństwem musi być przyznane obaleniu stalinizmu. Celem naczelnym jest reforma ustroju. Rozwiązanie problemu narodowościowego jest jedną z pochodnych tego procesu /tj. przywrócenie znaczenia zapisom w konstytucji - "N"/. Stawiając sprawę w ten sposób możemy liczyć na pozyskanie postępowych kół rosyjskich wykazując im, że istnieje ścisła współzależność pomiędzy naszymi celami" /s.41/. Po pierwsze, tzw. postępową inteligencją rosyjską jest warstwą nieliczną i nawet obecnie wykazuje tendencje nacjonalistyczne. W Radiu Swoboda /odpowiednik RWE/ autor mógł ostatnio np. usłyszeć jak to, oczywiście zdaniem rosyjskiego demokraty, narody Kaukazu i Azji Środkowej po odpadnięciu od Rosji będą za nią TESKNIŁY. Ze swej strony napewniamy, że my - Polacy - tęsknić nie będziemy! Jakże zatem zwyciężą w Rosji tendencje po obaleniu komunizmu łatwo przewidzieć.

Po drugie, jeśli główny nacisk położymy na sprawy społeczne i nie rozbudzimy w pełni świadomości narodowej Białorusinów i Ukraińców, to mogą oni zadowolić się dość szeroką autonomią narodową przyznaną w pierwszym odruchu i pozostać w związku z Rosją. Operacja taka już raz się udała bolszewikom, którzy podbili Ukrainę, dzięki poparciu najsilniejszej partii ukraińskiej.

tw. borotbistów - odłam socjalistów. A wóczas, jak pisze sam Mieroszewski "gdy Ukraina będzie miała swój niezależny rząd, własne przedstawicielstwo dyplomatyczne na granicy itp. nie można wykluczyć, że może nie zechce wystąpić ze zreformowanego Commonwealthu /Wspólnoty/" /s.42/. Nam zaś zależy przede wszystkim na tym, by Ukraińcom opłacało się związać z Polakami, możemy zaś im zaoferować tylko pomoc w walce o pełen rozwój świadomości narodowej. Po trzecie, przyjęcie społecznej płaszczyzny konfrontacji otworzy pole do manipulacji nieświadomym politycznie masami na skalę niespotykaną. Jeśli w Polsce, w drugim roku wojny nieustannie w podziemiu toczą się dyskusje na temat niezgodności realnego socjalizmu z prawdziwym /tj. teoretycznym/ jako głównego dowodu na rzecz tezy o konieczności obalenia ekipy Jaruzelskiego, łatwo sobie wyobrazić, że będzie się działo w ZSRR. Walka o tzw. prawdziwy socjalizm, zamiast o niepodległą republikę parlamentarną, będzie służyła jedynie wprowadzeniu całego ruchu na manowce i przetrwaniu komunizmu. W tym miejscu nasze drogi z Mieroszewskim rozchodzą się całkowicie. Pisze on: "Alternatywą rewolucji /dodajmy socjalnej/ są narodowe powstania. Wyobrazmy sobie szachownicę nacjonalistycznych państw, które prowadziłyby wojnę między sobą o Lwów czy Wilno, czy dziesiątki innych miast. Rosja - nawet uwikłana w konflikcie dalekowschodnim - miałaby jeszcze dość siły, by te państwa wygrywać jedno przeciwko drugiemu /z tym się zgadzamy/, dążąc do całkowitej balkanizacji Europy Wschodniej. Moskwie przyswiecałaby uzasadniona nadzieja, że gdy upora się z Chinami, opanuje z powrotem zwaśnioną Europę Wschodnią. /.../ Powstanie wymierzone byłoby przeciwko Rosji - rewolucja wymierzona byłaby nie przeciwko Rosji, lecz stalinizmowi. Inteligencja rosyjska i rewizjoniści rosyjscy poparliby rewolucję lecz nie poparliby nacjonalistycznych /my powiedzielibyśmy - niepodległościowych/ powstań. Celem rewolucji byłoby objąć Związek Sowiecki i w sposób postępowym kołom rosyjskiego społeczeństwa w nadaniu rosyjskiemu socjalizmowi ludzkiego oblicza. Przebudowa Związku Sowieckiego w commonwealth niezależnych państw byłaby do osiągnięcia wyłącznie w konsekwencji rewolucji." Dla nas Polaków powstanie takiej wspólnoty stwarza zagrożenie na przyszłość, więc po co mamy do tego przykładować rękę?

Prawdą jest, że konsekwencja rewolucji na wschodnich będącymi wzajemne właśnie. Aby tego uniknąć należy propagować idee powrotu do ojczyzny. W ten sposób np. Ukraińcy i Białorusini, którzy obecnie przyczyniają się do rusyfikacji Łotwy i sami wynaradawiają się, dobrowolnie powróciliby do swoich państw na miejsce opuszczone przez Rosjan. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rosyjska ludność napływowa będzie musiała opuścić tereny wyzwolone. Mimo iż np. na Ukrainie stanowi ponad 20% mieszkańców. Przyjęcie koncepcji wspólnoty narodowej /patrz dalej/ też łagodziłoby spory narodowościowe a nawet pozwolił Polakom na swobodne osiedlanie się przykładowo na Ukrainie, podobnie jak Ukraińcom w Polsce.

Badania prowadzone wśród ludności wiejskiej na terenach zajętych przez armię niemiecką w latach 41-45 wykazały, iż nad Donem i na Kubaniu zwolenników władzy sowieckiej było 4%, przeciwników 87%, obojętnych 9%, na Półwyspie Kaukaskim odpowiednio 76% - 20%, na Krymie /Tatarzy/ 51% - 20% - 29%, na Białorusi - 20% - 51% - 29% i w okręgu Leningradzkim - 14% - 62% - 24%. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Litwini, Łotwini i Kubanicy uważają się za osobną grupę kulturową /jeśli nie za odrębny naród rosyjski, to zauważmy, iż wzrost liczby przeciwników komunizmu zależy od stopnia rozwoju świadomości narodowej. Najwięcej zwolenników władzy radzieckiej było na najbardziej zrusyfikowanej i zapóźnionej pod względem narodowym Białorusi.

Spis ludności z 1979 r. wykazał, że 25% Białorusinów i 17% Ukraińców podaje za swój język ojczysty rosyjski /oznacza to wzrost w porównaniu z rokiem 1959 odpowiednio o 10 i 5%. Odpowiednia liczba dla np. Litwinów wynosi tylko 1,7%.

Wynaradawianie się, czy raczej uzyskanie rosyjskiej świadomości narodowej przez Białorusinów i Ukraińców jest dla Polaków zabójcze, gdyż oznacza prosto WZROST liczby Rosjan i POWIĘKSZENIE SIĘ ich obszaru etnicznego. W naszym natomiast długofalowym interesie jest, by między Polską i Rosją istniał preżny kulturowo i liczny naród białoruski i ukraiński, najlepiej cieszący się niepodległym bytem państwowym. Do tego potrzebne jest jednak uzyskanie przez te narody pełnej świadomości. Jeśli nawet prawdą byłoby złośliwe twierdzenie, że naród białoruski został stworzony sztucznie, to i to w naszym najgłębszym interesie. Upraszczaając, gdyby Białorusinów nie by



to, to Polacy powinni ich stworzyć. No, chyba że ktoś chce polskiej granicy za Grodnem, a za tą granicą 10 milionów Rosjan więcej, Białoruska i Ukraińska świadomość narodowa mogą się rozwijać w opozycji do polskości lub rosyjskości. Oczywiście zależy nam na tym drugim. Ale oznacza to, że Polacy nie mogą w żadnej mierze przejawiać tendencji asymilatorskich. Białorusini powinni czuć się związani z zachodnią kulturą i być przyjaźnie nastawieni do kultury polskiej, a wrogo do rosyjskiej - MUSZĄ JEDNAK POZOSTAĆ BIAŁORUSINAMI!

Skoro zaś zależy nam na rozwoju świadomości narodowej na terenach wschodnich, NIE W OPOZYCJI DO POLSKOŚCI, to powinniśmy starać się o zachowanie tożsamości narodowej "naszych" Białorusinów i Ukraińców, którzy mogą w przyszłości odegrać znaczną rolę w budowie niepodległych państw na Wschodzie oraz zrezygnować z Wilna, Grodna i Lwowa.

Terytorium tylko do pewnego stopnia stanowi element potęgi. W moim przekonaniu gdyby Polacy w sprzyjających warunkach odebrali Litwinom Wilno, a Ukraińcom Lwów - pozycja Polski vis a vis Rosji uległaby wybitnemu osłabieniu. Nie liczą się bowiem miasta, tylko liczą się narody. Nie chodzi o zdobycie Wilna i Lwowa, chodzi o zdobycie zaufania i przyjaźni Ukraińców, Litwinów i Białorusinów. W gruncie rzeczy - w porównaniu z przeszłością jesteśmy w uprzywilejowanej sytuacji, ponieważ Ukraina, Litwa i Białoruś nienawidzą Rosjan. Mądra polska polityka w chwili odpowiedniej koniunktury winna ów fakt wykorzystać. Jeżeli jednak wskoczymy w buty naszych przodków z XVII wieku - odzyskamy może Wilno i Lwów, lecz nie odbudujemy zdrowej proporcji pomiędzy Polską i Rosją. A w końcu tylko to się liczy, a nie jedno miasto więcej, czy jedno miasto mniej. /.../ Rosja nie uzna nas nigdy za równorzędnego partnera, dopóki nie uzna nas za rywala na wschodzie Europy. /.../ O tym czy będziemy czy nie będziemy równorzędnym partnerem Rosji - zdecydują nie Rosjanie, tylko Ukraińcy, Białorusini, Białotowie. Jeżeli w korzystnej koniunkturze zdołamy przekonać te narody, że Polska ma im coś więcej do zaoferowania niż Moskwa, że nasza polityka nie ma nic wspólnego z imperializmem czy zaborem, wówczas niejako automatycznie odzyskamy naszą utraconą pozycję vis-a-vis Rosji /M. s. 13/.

Idea Państwa narodowego powstała w XIX wieku, w okresie formowania się nowoczesnej świadomości narodowej. Wówczas powstanie takiego państwa lub jego namiastki /por. znaczenie autonomii galicyjskiej dla Ukraińców/ było warunkiem ukształtowania się każdego narodu. Obecnie jednak narody już nie istnieją, możemy więc przyjąć inną koncepcję - uznać potrzebę istnienia zarówno każdej wspólnoty narodowej i jej ojczystego niepodległego państwa. Nie oznacza to jednak, że każda wspólnota narodowa musi koniecznie żyć w ramach tylko jednego państwa. Współczesne ruchy migracyjne powodują, że coraz większa część różnych narodów zamieszkuje nie stając poza granicami ojczystego państwa. Procesy te będą się nasilać, a więc bardzo możliwe, że np. za 2-3 pokolenia większość Polaków będzie mieszkała poza Polską. I co wtedy? Należy zatem uznać prawo do samostanowienia na równi z prawem do swobodnego rozwoju narodowego bez względu na Państwo osiedlenia. Ta zasada mogłaby stać się podstawą do ułożenia prosąsiedzkich stosunków nie tylko między Polakami i ich sąsiadami, ale na całym obszarze Europy wyzwolonej od sowiecko-rosyjskiego imperializmu. Państwem ojczystym i zarazem centrum kultur-owym dla wszystkich Polaków byłaby Rzeczpospolita Polska o obecnych granicach, z którą mieliby nieograniczone prawo kontaktowania się, a nawet udziału w podejmowaniu pewnych decyzji państwowych, z drugiej zaś strony w swych państwach osiedlenia /np. na Ukrainie, Białorusi, Litwie, we Francji itd./ cieszyliby się całkowitą swobodą rozwoju narodowego, politycznego i gospodarczego. Oczywiście z tych samych praw korzystałyby przedstawiciele innych wspólnot narodowych mieszkający w Rzeczypospolitej. Tylko w wypadku przyjęcia tej koncepcji będziemy mogli uniknąć wzajemnych waśni które będą starali się rozbudzać i wyzyskiwać Sowieci i utworzyć wspólny front walki z rosyjskim imperializmem. Dopiero zaś to doświadczenie walki i współpracy może stworzyć silny fundament pod przyszłą Konfederację, która położy na zawsze zapórę przed Rosją, tzn. utrwali niepodległość Polski.

Jakiegokolwiek zmiany graniczne stanowiłyby precedens i spowodowały lawinowe narastanie sporów na całym obszarze wyzwolonej Europy, to zaś dąłoby czas potrzebny Rosji na odzyskanie sił.

Ponieważ Polska jako pierwsza weszła w fazę rozkładu komunizmu, powinna zdobyć się na stworzenie wzorca walki z ZSRR, który mógłby później wykorzystać opozycja w innych barakach obozu. Na razie jednak opozycja korowska ko-

-powała jedynie wzory rosyjskiego ruchu obrony praw człowieka i obywatela. Egzamin zaś zdali tylko ... komuniści, stwarzając wzorzec walki z opozycją społeczną "Solidarności" - naszym zdaniem skuteczny.

Porozumienie nie może być celem, który mógłby znaleźć oddźwięk w KS-ach, gdyż w krajach tych ludność już dawno zawarła porozumienie - uległość w zamian za zniesienie warunków życia. Gdy zaś za 2-3 lata sąsiedzi przekonają się, że nowe porozumienie oznacza - uległość w zamian za życie w umiarkowanej nędzy - cel taki byłby szkodliwy z naszego punktu widzenia, gdyż właśnie wówczas zmiany geopolityczne mogłyby stworzyć korzystne warunki dla odzyskania przez Polskę niepodległości. Hasło niepodległości wszystkich narodów imperium sowieckiego, mimo iż obecnie może być odrzucone /zwłaszcza w KDL-ach/, podobnie jak jest odrzucone przez ugodową większość opozycji solidarnościowej w Polsce, wytycza jednak perspektywy walki - w wypadku przyjęcia go u nas i propagowania w świecie, gdy społeczeństwa KS-ów dojrzeją do buntu będący już gotowy nie tylko wzór ideowy ale również organizacyjny. Wszelkie nadzieje na jakieś szeregowe rozwiązanie problemów jednego z naszych narodów są złudne. "Ani my, ani Węgrzy, czy Czechosłowacy, nie możemy być niepodlegli, ponieważ przyznanie nam niepodległości doprowadziłoby do bankructwa obecną politykę narodowościową Moskwy wewnątrz Związku Sowieckiego. Moskwa nie widzi nas jako partnerów, lecz jako strażników sowieckiego "ładów". By pokój panował w Kijowie - pokój panować musi w Warszawie i Pradze. Czołgi na ulicach Pragi broniły sowieckiego Kijowa i sowieckiej polityki narodowościowej". Związek Sowiecki nie może kupować lojalności czy przyjaźni narodów satelickich za cenę zagrożenia swego wewnętrznego bezpieczeństwa" /s.136-7/. Własnym elity tych narodów uczą się od Polaków, np. opozycja węgierska jest idealną kopią ruchu korwackiego lat 76-80 i już dzisiaj można powiedzieć, że nie będzie jej zaoszczędzone przechodzenie przez jejowe etapy opozycji społecznej zorientowanej na porozumienie i "wyrzekające się" prowadzenia polityki. Polakom powinno zależeć by ich przyjaciele nie powtarzali naszych błędów. Dlatego muszą oni dowiedzieć się, że oprócz ugodowców i kapitulantów istnieje opozycja niepodległościowa, a rozwój wypadków jedynie przed nią otwiera szansę zwycięstwa. Ścisłej nasi sąsiedzi nie mogą być informowani jednostronnie o sytuacji w Polsce, jak to dotychczas ma miejsce.

Czy jednak jest jakikolwiek sens pisać teraz o tym wszystkim?

Komunistyczny system gospodarczy, niezależnie od kraju, wykazuje z zadziwiającą dokładnością te same objawy rozpadu. Nie ma wątpliwości, że musi on pociągnąć za sobą skutki polityczne, podobne do polskich, choć oczywiście z pewnym opóźnieniem i lokalnymi odmianami. Składają się na to dwie przyczyny: odstrasający przykład 13 grudnia i brak sensownych celów późniejszej konspiracji oraz warunki lokalne np. w Rumunii niezwykle ostre represje, w ZSRR najniższy poziom świadomości i wymagań itd. Jeżeli jednak weźmiemy za punkt wyjścia kształtowanie się jednego z najważniejszych wskaźników ekonomicznych - dochodu narodowego /dalej DN/ w Polsce i innych krajach bloku w latach 70 i 80-tych, to odnajdziemy ogólną prawidłowość i będziemy mogli z przybliżoną dokładnością określić kiedy gdzie indziej wystąpią /lub będą mogły wystąpić/ te same zjawiska, które u nas miały miejsce w latach 1976-83. Przy założeniu oczywiście, dość wątpliwym zresztą, że ZSRR wcześniej nie rozpęta III wojny światowej.

W latach 75-78 wzrost DN był w Polsce coraz mniejszy i wynosił odpowiednio: 9 - 7 - 5 - 3%. Punktem zwrotnym był rok 1978, kiedy to DN podzielony na jednego mieszkańca spadł o 0,5%, mimo iż DN wytworzony wzrósł o 3%. Cwa różnica to przede wszystkim towary wywiezione z Polski za każdą cenę na pokrycie spłat długów zaciągniętych w latach 71-76 /wówczas DN podzielony był większy od wytworzonego o zaciągnięte pożyczki/. Od roku 1979 do 82 DN stale spadał odpowiednio: 2, 3, 4% /powstała luka/, 17% i około 8-12%. ZSRR - Spadek produkcji węgla i stali w 1982 r. świadczy nie o zmniejszeniu się zapotrzebowania na nie, jak w gospodarce rynkowej, ale o zmniejszeniu się dostaw surowców, niższej wydajności produkcji, spadku produkcji w przemyśle ciężkim wytwarzającym odpowiednie maszyny itd. Według prof. M. Goldmana z Harvardu, w ZSRR DN spada począwszy od 1981 r., a więc byłby to odpowiednik polskiego 1979 r., zjawiska 1980 roku powinny być nastąpić w 1982 roku. W istocie ostry kryzys żywnościowy i związany z tym ruch strajkowy w 1982 roku w Polsce z lat 76-79, zaczął się w 1979 roku. /por. PRZEGLĄD nr 8, 1980 r./

NRD - sytuacja poddanych w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec

gólnie korzystną, gdyż część kosztów utrzymania tam komunizmu płacił p

podatnik zachodniemiecki. Mimo to w I półroczu 1982 r. zaczął się spadek wzrostu stopy DN, miał on wynieść 4,8% w porównaniu z I półroczem 81 r., a uzyskano tylko 3% wzrostu. Odpowiada to polskiej sytuacji z roku 1978 /spadek dynamiki wzrostu DN z 5 do 3%/. Jednocześnie w czerwcu 1982 r. długi państwowy NRD wynosił 12 miliardów dolarów /bez zadłużenia przedsiębiorstw i specjalnych kredytów RFN/, z tego do jesieni 1983 r. miała nastąpić spłata 4,8 mld. W I półroczu 1982 r. nastąpił spadek zużycia surowców i paliw o 6%, co świadczy po prostu o spadku produkcji przemysłowej. Latem 1982 r. doszło do demonstracji młodzieżowych. W rb. miały już miejsce dość liczne strajki, jak w polskim okresie 76-79. Władze w odpowiedzi na nie kierowały dostawy żywności do kiosków fabrycznych i aresztowały przywódców. Przed sklepami z żywnością tworzą się kolejki.

Czechosłowacja - W 1981 r. nastąpił spadek wydajności pracy o 13%, produkcja wykazuje stagnację. W 1983 r. znikły ze sklepów lepsze towary, zwłaszcza żywnościowe, są one sprzedawane spod ludy, za łapówki, zachodzą więc te same zjawiska, co w ostatnich latach Gierka. We wrześniu 1981 r. ujawniła się grupa inicjatywna WZZ.

Węgry - W I kw. 1983 r. /według danych oficjalnych/ nastąpił spadek globalnej produkcji o 0,8%, co odpowiada naszej sytuacji z 1979 r., zjawisko 1980 r. powinno zatem nastąpić u naszych zreformowanych sąsiadów w 1984 r. W rzeczywistości trudności rynkowe będą w rb. o wiele większe, niżby wskazywały owe 0,8% gdyż: 1/ produkcja globalna zmalała ale jednocześnie wzrosła produkcja przemysłu ciężkiego, produkcja towarów rynkowych spadła więc o 4,7%, 2/ eksport wzrósł nagle o 20%. Czyżby więc wyroby węgierskie stały się poszukiwanym rarytasem na rynkach zachodnich? Nie, odpowiada świadomy czytelnik "N". Jest to po prostu wynik grabieży rynku wewnętrznego ze wszystkiego, co daje się sprzedać za granicą, nawet poniżej kosztów produkcji. Różnicę tę zapłacą Węgrzy kupując po zawyżonych cenach tę część produkcji, której na Zachodzie nie zechcą. Podobne zjawisko miało miejsce w Polsce od 1978 r., 3/ Spożycie ludności ma zmaleć o 1%, a płace realne o 2%. W rzeczywistości spadek będzie większy, skoro oficjalnie na lata 81-85 zaplanowano zmniejszenie płac realnych o 20%.

Rumunia - Analizowanie danych gospodarczych tego kraju mija się z celem w związku z ich chorobliwym zafauszowaniem. W latach 81-82 wprowadzono powszechną reglamentację, za wykrycie w czasie rewizji np. 3 kg mąki grozi kara więzienia za spekulację. W 1977 r. miały miejsce strajki górników w Dżu na skale naszego czerwca. W 1978 r. powstały tajne WZZ, później rozbite. W lutym 1981 r. rozrzucono ulotki w Bukareszcie wzywające do strajku generalnego i założenia NSZZ „Jedność”. Dnia 28 kwietnia br. wprowadzono obowiązek rejestrowania prywatnych maszyn do pisania. Gdyby przepisywano na nich ody na cześć Ceauseșcu, nakaz taki nie byłby potrzebny. Aktualnie grozi wprowadzenie kartek na chleb.

Jugosławia - Dynamika wzrostu DN spadła w latach 1979-81 z 7 do 1,75% - polska sytuacja z lat 75-78. W roku 1982 DN jeśli nie spadł, to napewno nie wzrósł, co odpowiadałoby okresowi 1978/79 w Polsce. Wzrost kosztów utrzymania w maju 1982 r. wyniósł 30%, a inflacja w roku 1982 - 46%. Następnie udało się ją ograniczyć dzięki redukcji spożycia /wprowadzenie systemu kartkowego wiosną 1983 r./ oraz zahamowaniu importu, co musi spowodować dalszy spadek produkcji. Rok 1980 powinien więc być nastąpić w 1983 r.

Można zatem stwierdzić, że biorąc pod uwagę fakt 13 grudnia, polska sytuacja roku 1980, która pierwotnie powtórzyłaby się w krajach bloku w latach 1981-83 może zaistnieć z kilkuletnim opóźnieniem, tj. w latach 1984-87. Nauczona doświadczeniami polskich komunistów z „Solidarnością” elita władzy z innych baraków może też nie próbować już wykorzystywać ruchów społecznych we własnych rozgrywkach, a to oznacza, że każdy bunt będzie krwawo tłumiony, a nie podsycany jak podczas naszego sierpnia.. Opozycja powinna wstać ten wniosek pod uwagę opracowując swą strategię walki w razie osłabienia ZSRR w wyniku m.in. owych buntów.

Jak jednak mogą zachować się poszczególne kierunki polityczne w Polsce w wypadku owego osłabienia Rosji?

Grupa pierwsza natychmiast pośpieszy z propozycjami dogadania się i zostanie tym razem przez Moskwę przyjęta, wykorzystana i na koniec, po minięciu kryzysu porzucona. Narodowi panowie ci jednak będą wmawiali: „A widzicie, że bez ofiar można się z Rosją dogadać i to na zasadzie obopólnych korzyści”. Dla uspokojenia własnego sumienia dadzą jeszcze na mszę w intencji demokracji ZSRR i przyjaznego współżycia tamtejszych narodów. Grupa druga zbierze

się, będzie dyskutowała trzy niedziele, uchwali stos deklaracji i rozejdzie się do domów, gdzie wraz z intelektualistami i młafstrantami z grupy pierwszej snuć będzie filozoficzne rozważania na temat moralności, konieczności i niemożności.

Zwolennicy teorii Mieroszewskiego narażą się wszystkim: ugodowcom polskim, niepodległościowcom w ZSRR i przeciwnikom Rosji w Polsce. Ich działania będą prowadziły w praktyce do przyznania prymatu stosunkom z rewolucyjną Rosją kosztem ruchów niepodległościowych naszych sąsiadów, a więc do skłócenia jeszcze z nimi. Nie wykluczone, że wbrew woli tego kierunku, dojdzie do prób rewindykacji b. polskich obszarów na wschodzie, na co w niekorzystnych dla siebie warunkach Moskwa może nawet się zgodzić, by w ten sposób narody pogranicza utrzymać przy sobie, /a widzicie, Polacy są gorsi, u nas za to będzie wam lepiej ... w przyszłości/.

Przedstawiciele naszego kierunku, dążący do udzielenia bezwzględnej pomocy ruchom niepodległościowym w ZSRR i wykorzystania osłabienia Moskwy celem jej rozbicia, skończą szybko ... w internatach. Jedyny rząd /taki jak ten runek bowiem ma obecnie największe poparcie/ wytkumaczy, iż musi zastosować wyjątkowe środki, by nie narażać Polski, ba całego świata na wplątanie w krwawe konflikty z ZSRR, które są przecież sprawą wewnętrzną tego państwa. A więc w interesie narodu, humanizmu, wolności i ludzkości musi...

Na koniec postawmy pytanie: czy to co przedstawił jest czymś zupełnie nowym? Otóż nie! Polska myśl polityczna od dawna dzieli się na zasadnicze dwa nurty: pierwszy widzi przyszłość Polski w ramach wolnej i demokratycznej Europy Środkowo-Wschodniej; drugi - Polskę zaszłą do Rosji i z tej racji obdarzoną autonomią wzamian za wierną służbę w interesach imperium. Weźmy liczącą 150 lat książkę M. Mochnackiego jednego z radykalnych przywódców powstania listopadowego, pt. "Powstanie Narodu Polskiego" i otworzymy ją na stronie 8, by przeczytać o Rosji:

"Wcielona naszymi prowincjami w tę część świata, od której ją zawsze naród nasz oddzielał, zaczęła w jednym czasie swój wpływ wywierać na wschód i na zachód, tam opanowanie Turcji europejskiej /dzisiejsza Jugosławia, Albania, Bułgaria - "N"/, tu całej po Odrę Słowiańszczyzny zamierzając...

Wszyscy zgadzają się na to, że od Polski całej i niepodległej zawisła przyszłość Słowiańszczyzny, los europejskiej cywilizacji, na koniec wolność środka i zachodu Europy; lecz o ile wiem, nikt jeszcze z precyzją nie powiedział, że od takiej Polski zależą także interesy wschodniej Europy, interesy handlowe, materialne, połączone z wyższymi politycznymi i moralnymi".

Mochnacki tak określa przeciwników walki o niepodległość: "... pod wpływem wyobrażeń związku i pobratymstwa powstała dość rozgąkazona, do dzisiaj /rok 1833 - "N"/ trwająca szkoła publicystów - odszczepieńców, którzy w tym co u Czartoryskiego szczególnie ... a /widzieli przykład i teorię, którzy teraz teorię ... nie inną sobie polską wyobrażają, nie inną sobie Polski życzą, tylko z ramiemienia Moskwy /podkr. "N"/, pod wspólnym z nią berłem - którzy na koniec za-

pamiętali myślą, że również jak Czartoryski służbę moskiewską pogodzić zdoka ją z godnością własnego charakteru, z pewnymi nawet dla Polski korzyściami" /T.2 s.198/. Minęło 150 lat i gatunek owych publicystów niestety nie wygina wręcz przeciwnie, rozplenił się ponad wszelką miarę i zajął poczesne miejsce w naszej opozycji, tępiąc myśl niepodległą z gorliwością godną lepszej sprawy. Ludziom tym można jedynie zadedykować słowa Mieroszewskiego: "Większość Polaków nie wierzy w ten system, nie wierzy byśmy kiedykolwiek mogli zdobyć przewagę nad Rosją. Dzieckiem owej niewiary jest MENTALNOŚĆ SATELICKA I SET WILIZM" /tj. SŁUŻALCZOŚĆ, podkr. "N"/.

Leszek Morfeusz

Przedruk z: "Niepodległość" nr 18/19 czerwiec-lipiec 1983 i nr 20 sierpień 1983 Warszawa-Katowice x x x

"PROLETARIUSZE WSZYSKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ" /NIEZALÉŻNE ZWIĄZKI ZAWODOWE W ZSRR/

Teoretycznie w krajach demokracji ludowej podstawową "siłą konstytucyjną" są robotnicy. Oficjalne radzieckie ówczesne podają, iż robotnicy są "wiodącą siłą w ekonomicznym, społecznym i politycznym życiu narodu". W rzeczywistości siła mas robotniczych znane były już dziesiątki lat tj. od XIX wieku kiedy zaczął się formować prężny, rewolucyjny proletariatus. Tytułowe hasło-

-zawołanie zostało umieszczone przez Marksa i Engelsa po raz pierwszy w Manifestie Komunistycznym z 1848 r. Miało ono na celu zmobilizowanie i połączenie wszystkich sił robotniczych walczących o swe prawa. Fundamentem tego działania było przeświadczenie: "to nie granice dzielą ludzi, lecz ci, którzy z cudzej pracy żyją". Robotnicy polscy docenili wagę tego przeświadczenia. Sierpień 1980 roku pozwolił między innymi utwierdzić się w przekonaniu, że należy wspomóc siły robotnicze innych krajów gdzie trwa zacięta walka robotnicy-władza. Myśli te zostały ujęte w "Posłaniu do ludzi pracy Europy Wschodniej". "Delegaci zebrani w Gdańsku na I Zjeździe NSZZ "Solidarność" przesyłają robotnikom pozdrowienia i wyrazy poparcia. Jako pierwszy Niezależny Związek Zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotę losów. /.../ Popieramy tych z Was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo Wasi i nasi przedstawiciele będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń". Oficjalne agencje sowieckie ostro potępiły wystąpienia robotnicze w naszym kraju. Zwoływano masowe wiece w największych zakładach pracy dla potępienia polskich robotników i ich przywódców z "Solidarności", których przyrównywano do faszystów. Działania te były wynikiem paniki jaka miała miejsce wśród władz sowieckich. Obawiali się przeniknięcia na własny grunt humanistycznych haseł wolności głoszonych w Polsce. Twierdzono, że szerzymy "oburzającą prowokację" o "antyradzieckim charakterze". Sądzę, że na ile i za co opiewa polski dług nasz naród wie i potrafi oddać należności. Dług ten jest rzeczywiście duży bowiem narastał przez dziesiątki lat ucisku i ingerencji w nasze, polskie sprawy. Obawy radzieckich władz o "zdrowie moralne" swojego narodu są w pełni uzasadnione. Do dotychczasowych narodowych problemów republik nadbałtyckich i zachodnich dochodzą jeszcze protesty pracownicze. Protesty te o charakterze lokalnym często są łączone z antyradzieckimi i antyrosyjskimi nastrojami. Upust tym konfliktom dają spontaniczne demonstracje z okazji różnych spotkań m.in. mecze piłkarskie, koncerty muzyczne. Reakcją władz na wystąpienia robotnicze było przyznanie, iż "...czasami związkom zawodowym brak inicjatywy w egzekwowaniu swych szerokich praw. Nie zawsze są wytrwałe w kwestiach realizowania układów zbiorowych i ochrony pracowników i wciąż za słabo reagują na przypadki naruszania ustawodawstwa pracy i na przerosty biurokratyczne". Są to słowa Leonida Breżniewa wygłoszone na XXVI Zjeździe KPZR w lutym 1981 roku i stanowiące oficjalne uzasadnienie sposobu /nieoficjalnego/ uporania się ze strajkami:

1. bezpośrednio materialne żądania strajkujących są spełniane, czyto drogą p przywrócenia niższych norm produkcyjnych czy przez zwiększenie dostaw żywności do miejscowych sklepów
2. poszczególni przywódcy strajkowi i niektórzy członkowie kierownictwa i aparatu partyjnego w strajkującym zakładzie mogą zostać wyrzuceni, zwykle po upływie pewnego czasu, gdy napięcie spada.
3. zaprzecza się doniesieniom o wystąpieniach robotniczych, podawanym przez prasę zagraniczną

Środki te mogłoby się wydawać z pozorów, iż są mało radykalne jednakże praktyczne wykonawstwo funkcjonuje bez zarzutu i z powodzeniem. ZSR, próbmy z coraz częstszymi wystąpieniami i strajkami robotniczymi zaczęły narastać w końcu lat siedemdziesiątych. Dotychczas choć były one znaczące to jednak epizodyczne, szybko tkumione. Nie znajdowały szerszego poparcia gdyż: - brak swobodnego przepływu informacji jest utrudnione /poruszanie się zwykłego obywatela z zagranicy do republiki jest omalże niemożliwe/, czas dotarcia informacji jest krótki co powoduje zmniejszenie roli i znaczenia robotniczego niezadowolenia, straszenie represjami daje się odczuć na każdym kroku itd. Przykładów takich można mnożyć wiele. Część mechanizmów działania władzy znana jest nam Polakom z własnego doświadczenia. Mimo tych trudnych warunków zauważa się tendencje do wzrostu zaniepokojenia mas pracujących. /patrz: "Rejestr wystąpień robotniczych w ZSRR" PRZEGLĄD nr8/

Przyczyny masowych wystąpień są różnorodne, obejmują warunki socjalne robotników, stosunki pracownik-kierownictwo, warunki pracy. Pod pojęciem warunków pracy robotnicy radzieccy umieszczają:

- 41 godzinny tydzień pracy, który jest nim tylko w teorii, a wyduka się o ciągłe "soboty czynu partyjnego"
- niski poziom mechanizacji charakterystyczny dla dużej części przemysłu ZSRR. Ciężkie prace fizyczne są wykonywane przez ludzi gdyż maszyny są bardzo drogie, droższe od taniej siły człowieka. W 1979 roku Moskiewska grupa

Przestrzegania Porozumień Helsińskich w ZSRR zwróciła uwagę na szczególny aspekt "ciężkiej pracy fizycznej" w gospodarce narodowej ZSRR: "wiele pracujących magających ciężkiego wysiłku fizycznego /budowa dróg, prace budowlane/ wykonują głównie kobiety - z powodu niskich płac i niskiego prestiżu takiej pracy. Widok kobiet pchających po rusztowaniach taczki pełne cementu i kobiet w pomarańczowych kamizelkach z łopatami i łomami w rękach pracujących na nasympach torów kolejowych należy do najbardziej przykrych obrazów radzieckiej rzeczywistości". W ślad za "przykrymi" obrazami idzie wysoka wypadkowość związana z nieprzestrzeganiem przepisów BHP. W odlewni w Charkowie brak wentylacji powodował zapalenie się kombinezonów na pracownikach w wyniku wytworzonej wysokiej temperatury. Do kosza trafiają skargi robotników z fabryki wagonów w Irkucku, którzy pracują w temp. - 40°C, z wytwórni pasz koło Odessy gdzie nastąpił groźny wybuch. Podobne groźne, często tragiczne w skutkach wypadki mają miejsce na terenie całego Związku Radzieckiego. Dane o wypadkach ukrywane się, zmusza się podległych do fałszowania zeznań, wręcz przejęcia winy na siebie! Obok tych zjawisk funkcjonują "modelowe" fabryki gdzie stworzono w sam raz warunki na pokaz gościom zagranicznych wyjazdów. Spokój sumienia odpowiedzialnym za te praktyki zakłócają jedynie krzyki robotników na te warunki. Krzyki te można uciszyć różnymi sposobami. W połowie lat 60-tych inżynier górnik Aleksiej Nikitin z donieckiej kopalni węgla ostrzegł swoich przełożonych o niebezpieczeństwie katastrofy, jaką groziło niewłaściwe stosowanie materiałów wybuchowych i zabezpieczanie chodników. Odesłano go z kwitkiem i wysmiano. Kiedy "przepowiednia" Nikitina sprawdziła się w postaci katastrofalnej eksplozji, niewygodny człowiek został aresztowany i umieszczono go w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym /ulubiony sposób KGB rozwiązywania problemów/. Narzekania na złe warunki pracy idą w parze z podwyższaniem norm, obniżaniem płacy, skracaniem czasu wypoczynku. Robotnik radziecki jest traktowany jak na początku drogi walki proletariatu - tania siła robocza, która nie jest w stanie upomnieć się o swoje prawa. Obraz radzieckich ludzi pracy dopełniają trudne warunki mieszkaniowe. Ewidentnie polityka przyznawania mieszkań "przodownikom pracy komunistycznej" albo "wybijającym się przedstawicielom socjalistycznego współzawodnictwa". Peszta, głównie ci nieposłuszni, stoją na końcu kolejki, albo stoją przed wyborem pracy na "priorytetowych" budowach na Syberii. Radziecki robotnik musi pracować dużo, a mało jeść. W większości postulatów robotniczych na pierwszym miejscu stawia się braki żywności. Dołączyć do tego można zły stan opieki medycznej, oświaty. Mimowolnie każdy z nas przyrównuje to do polskich realiów życia codziennego, które są podobne. Jednakże tragizm losów radzieckiego ludu pracującego jest potęgowany przez warunki geograficzne uniemożliwiające współdziałanie w walce. Na tym tle jawi się życie elity /nomenklatury/. Bez pozornych trosk i kłopotów, bez zabiegania o towary /specjalnie się zastrzeżonych sklepów, sprzedających towary o wyższej jakości i niższych cenach niż w ogólnie dostępnych sklepach/ darmowe "daczki" z pełnym wyposażeniem i obsługą, wyższy standard szpitali dla wybranych należących do warstwy średniej i wyższej. Spokój nomenklatury jest zakłócany przez "wichrzycieli", "buntowników" domagających się swoich praw. Prawdę mówiąc jak wiele "ciekawych" określeń można znaleźć charakteryzując robotników /znamy to z własnych doświadczeń/. Robotnicza masa ciężko pracujących ludzi - postanowili utworzyć niezależne związki zawodowe. Miała to być odpowiedź radzieckich działaczy robotniczych na wyjątki. Ich zdaniem oficjalna radziecka organizacja związkowa jest agenturą KPZR i rządu, i w związku z tym nie reprezentuje interesów robotniczych. Pod koniec lat siedemdziesiątych odnotowano trzykrotne próby stworzenia niezależnych związków zawodowych. Pierwsza organizacja powstała w przedpokojach Generalnej Prokuratury, Rady Najwyższej i KC KPZR. Chcąc złożyć jakąkolwiek skargę obywatel radziecki obchodzi te instytucje i czekając na przyjęcie rozmawia z innymi o swoich problemach. Takich "niezadowolonych" petentów zazwyczaj zatrzymuje się w specjalnych gabinetach przy wyżej wymienionych instytucjach. Z tych gabinetów trafia się do "specjalistycznych izb przyjęć". Są to w rzeczywistości specjalne wydziały milicji, tymczasowe więzienia, w których zatrzymuje się ludzi przed zastosowaniem odpowiednich środków. Do środków tych zalicza się:

- 1/ wysyłanie do rodzinnych miejscowości
  - 2/ umieszczanie w "dystrybutorach psychiatrycznych" skąd szybko trafiają do szpitali psychiatrycznych, jako osoby niepożyteczne,
  - 3/ wydalenie siłą poza granice ZSRR,
  - 4/ skazanie za "pasożytnictwo" i osadzenie w więzieniu,
  - 5/ skazanie na zesłanie.
- Szczególnie "troskliwie" władze radzieckie obchodzą się z osobami, które

przyjeżdżają do Moskwy bronić nie tylko swoich osobistych praw, ale także swoich kolegów. Historia orędowników robotniczej sprawy, przyjeżdżających do stolicy jest świadomą /a może nieświadomą/ kontynuacją starej, rosyjskiej tradycji z czasów poddaństwa. Chłopi uciekali od swych panów szukać prawdy /sprawiedliwości/ u cara i jego ministrów. W tamtych czasach odprawiano ich z kwitkiem, teraz już nie odchodzą z "niczym".

Pierwsza organizacja niezależnych związków zawodowych była to mała grupa osób skupiona wokół Władimira Klebanowa. Wystosowali oni 20 maja 1977 roku list otwarty dotyczący warunków pracy i życia w Związku Radzieckim. Drugi "List Otwarty do Opinii Światowej o rzeczywistym położeniu pracowników w przeddzień 60 rocznicy ZSRR" opublikowany został we wrześniu 1977 roku. Trzeci list, skierowany do wszystkich władz radzieckich i do prasy światowej, pojawił się 7 listopada 1977 roku, w rocznicę rewolucji 1917 r. Żądano w nim ustanowienia komisji do zbadania sposobu reagowania KC KPZR na skargi robotników. List ten podpisały 33 osoby. Po konferencji prasowej, podczas której Klebanow i inni robotnicy przedstawili charakterystyczne przykłady niebezpiecznych warunków pracy, mafiwersacji, korupcji i poważnych konfliktów między robotnikami a pracodawcą, Klebanowa aresztowano i odesłano na dziewięć dni do specjalnego szpitala psychiatrycznego. 26 stycznia miała miejsce kolejna konferencja, zakończona aresztowaniami. Klebanow i cztery inne osoby oświadczyły zachodnim Korespondentom, że do ich związku przystąpiło dwustu robotników. Zwrócili się również z prośbą o moralne wsparcie amerykańskich związków zawodowych jak również stwierdzili, iż będą się starać o uznanie ich przez Międzynarodową Organizację Pracy działającą przy ONZ. Po uwolnieniu Klebanowa, 1 lutego 1978 roku ogłoszono statut Zjednoczenia Niezależnych Pracowniczych Związków Zawodowych w ZSRR. W ciągu dziesięciu dni od ogłoszenia o utworzeniu nowego związku, pięć osób, które poinformowały o jego powstaniu, aresztowano, a dwaj inni działacze robotniczy zostali zamknięci w szpitalach psychiatrycznych. Trwające prześladowania i aresztowania robotników związanych z organizacją przed końcem marca skutecznie uniemożliwiły realizowanie zapowiedzianych przez nią żądań. Echem po świecie odbiły się słowa Klebanowa: "chcemy pomagać ludziom, których prawa zostały pogwałcone".

W czasie, kiedy nasilały się prześladowania grupy Klebanowa, pojawiła się inna grupa walcząca o prawa pracownicze. Jej przywódcami byli: Wsiewołod Kuwakin, specjalista w dziedzinie radzieckiego prawa pracy i były radca prawny oraz geolog Władimir Skwirskij. Skwirskiego aresztowano 13 października 1978 roku i oskarżono o kradzież książek bibliotecznych. Wypożyczał je na czas ekspedycji geologicznych i zwracał z opóźnieniem. Niektóre książki "ginęły". Skwirski chciał za nie zapłacić, ale rachunek zapie był z goła fantastyczny. Szykowano dla niego duży wyrok, jednak dzięki kampanii zachodnich związków zawodowych w jego obronie dostał tylko pięć lat zesłania, według radzieckich standardów jest to wyrok bardzo humanitarny. Natomiast Kuwakina moskiewskie władze partyjne zwolniły z Centralnego Komitetu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Naftowego i Gazowego po tym, jak w listach do KC KPZR protestował przeciw różnym zjawiskom w radzieckiej polityce wewnętrznej. 10 lutego 1978 roku Kuwakin oznajmił, że zamierza stworzyć komisję do spraw badania radzieckiego prawa pracy, warunków pracy i innych problemów pracowniczych. W kwietniu Kuwakin i dwie inne osoby poinformowały o utworzeniu Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników ZSRR. Żądali uznania ich przez Radę Najwyższą, Radę Ministrów, Wszechzwiązkową Centralną Radę Związków Zawodowych, MOP i przez Międzynarodową Organizację Wolnych Związków Zawodowych. Nie doczekawszy się odpowiedzi od żadnej z tych instytucji Kuwakin wraz z czterema innymi osobami stworzyli kolejne stowarzyszenie, Grupę Roboczą do Obrony Praw Pracowniczych, Ekonomicznych i Społecznych w ZSRR. Grupa ta opracowała kilka raportów o wyzysku robotników, z których część została opublikowana.

O powstaniu trzeciego niezależnego związku zawodowego oznajmiono 28 października 1978 roku na konferencji prasowej w mieszkaniu matematyka Marka Morozowa. Grupa o nazwie Wolne Międzybranżowe Stowarzyszenie Pracowników /skrót z jęz. rosyjskiego - SMOT/ przedstawiła zachodnim dziennikarzom "Zasady organizacyjne SMOT-u", deklarację o powstaniu SMOT-u, jego zadaniach. Morozow oświadczył, że jego grupa nie ma żadnych zamiarów politycznych, lecz ma na celu zapewnienie swoim członkom pomocy prawnej /bezpłatnie/, moralnej i materialnej /w tym celu utworzono specjalny fundusz/. Ponadto zamierzono w ramach organizacji utworzyć szereg dobrowolnych stowarzyszeń spółdzielczych - spółdzielni samopomocy, programu opieki zdrowotnej, domów wypoczynkowych, przedszkoli. SMOT miał stworzyć również grupy robocze do badania naruszeń

praw człowieka /ekonomicznych, pracowniczych, społecznych, kulturalnych, religijnych/ w stosunku do swoich członków. SMOT chciał być organizacją całkowicie legalną. Deklaracja głosiła, iż wobec tego że w danym momencie w ZSRR nie istnieją niezależne organizacje broniące praw i interesów klasy robotniczej SMOT bierze na siebie obowiązek obrony interesów ludzi pracy w ramach radzieckiej konstytucji i prawa międzynarodowego. Ponieważ oficjalne związki zawodowe w ZSRR są praktycznie częścią machiny partyjno-państwowej i bronią właściwie jej interesów, a nie interesów ludzi pracy, SMOT przyjął na siebie obowiązek obrony zarówno indywidualnych jak i zbiorowych ludzi pracy. Przyjęcie tego zaś na siebie takiego zadania oznacza, że - zgodnie z radzieckim prawodawstwem, zgodnie z radziecką konstytucją - SMOT i jego działania są całkowicie legalne. Jednakże największym niedostatkiem radzieckiej konstytucji jest to, iż znajduje się w niej jeden artykuł, który przekreśla wszystkie pozostałe. Jest to artykuł, mówiący o tym, że "jądrem" każdej organizacji społecznej powinna być "komunistyczna partia ZSRR". Oznacza to, że w Związku Radzieckim nie mogą istnieć organizacje niezależne.

W chwili ogłoszenia /w 1978 roku/ związek liczył około 100 członków należących do ośmiu autonomicznych grup. Grupy te wywodziły się z poszczególnych zakładów pracy lub dzielnic mieszkaniowych i każda z nich specjalizowała się w innych działaniach, takich jak np. kontrola przestrzegania przepisów bezpieczeństwa w miejscu pracy. Z każdej grupy wybierano przedstawiciela wchodzącego w skład Rady Przedstawicieli SMOT-u, jako ciała koordynującego. Aby uchronić przebywających na wolności członków przed prześladowaniami ze strony władz, opublikowano nazwiska jedynie ośmiu przedstawicieli. Do połowy lipca 1979 roku aresztowano trzech z tej ósemki i Morozowa. Dwaj inni wyemigrowali, jeden opuścił Radę zagrożony postępowaniem karnym, inny odszedł z własnej woli. Wprawdzie na ich miejsce wybrano dodatkowych reprezentantów ale kilku z nich później wyemigrowało lub odpadło. Źródła opozycyjne podawały w 1980 r. że tylko cztery do sześciu grup autonomicznych z kilkudziesięciu członkami rozproszonymi w 10-15 miastach kontynuowało działalność. Bardziej optymistyczny raport o losach SMOT-u na początku 80 roku dostarczony został przez jednego z jej założycieli Władimira Borysowa, który został zmuszony do emigracji w 1980 roku. Borysow podał, że w dalszym ciągu istnieje około dziesięciu do piętnastu grup liczących łącznie 200 członków. Przedstawiciele wszystkich grup spotykają się co miesiąc. Na Zachód dotarło prawie 300 numerów Biuletynu Informacyjnego SMOT.

Informacje przekazywane do szeregu międzynarodowych organizacji zawierały szczegóły szeregu aresztowań, które kończyły się zesłaniem, szpitalem psychiatrycznym itp. Żona Władimira Borysowa - Irina Kapłusz po aresztowaniu swego męża odwiedziła go w komendzie milicji. Tam została ciężko pobita, mimo tego, że była w ósmym miesiącu ciąży. W trzy dni później urodziła dziecko, bardzo słabą i chorowitą. Borysowa "porwano" i siłą wyrzucono z samolotu w Austrii. Irinie i jej córce nie zezwolono na wyjazd. Szantażowana, straszona, prześladowana kobieta zginęła "przypadkowo" na ulicy gdzie przejechał ją samochód ciężarowy jadący lewą stroną. Było to wyjątkowe, choć nie odosobnione ostrzeżenie KGB dla wszystkich działaczy - pokaz siły i umiejętności pracujących.

Aleksandra

W powyższym artykule wykorzystano obszernie fragmenty opracowania Betsy Gidwitz "Wystąpienia robotnicze w ZSRR" oraz "SMOT - Wolny Ogólnozawodowy Związek Ludzi Pracy" /wywiad z Władimirem Borysowem/.

X X X

#### WYBORY RAZ JESZCZE

Do wyborów zostało 1,5 miesiąca. Szeroka dyskusja w prasie niezależnej na ten temat dobiegła końca. W tej dyskusji uczestniczyliśmy również, potwierdzając koncepcję "bojki czynnego" wysuniętą przez czasopismo "Niepodległość". Wszystkie wysuwane przez różne czasopisma koncepcje miały swoje wady i zalety, niewątpliwym pozytywem jest jednak przejaw pluralizmu poglądów /Tępieniego przez tyle lat dla osiągnięcia ustalonej przez władze namiestnicze "jedno-myślności" będącej przyczyną naszej obecnej sytuacji/, których ścieranie się stanowi warunek wybrania najlepszego z możliwych rozwiązań.

Należy teraz podkreślić sprawę najważniejszą: o ile w innych przypadkach akcje nasze mogą przybierać różne formy dla osiągnięcia tego samego celu, o tyle w tym konkretnym przypadku forma reakcji społeczeństwa musi być



bez względu na jednolita zarówno w poszczególnych "obwodach wyborczych", jak też w całym kraju - w przeciwnym bowiem razie różne formy protestu mogą się wzajemnie niwelować. Jeżeli np. ktoś będzie chciał protestować przez podarcie lub zabranie do domu tzw. karty wyborczej, to przez sam już fakt udania się do lokalu "wyborczego" złamie bojkot tej imprezy.

Niezależnie więc od wyrażanych uprzednio koncepcji wzywamy wszystkich do niezłomnej solidarności w całkowitym bojkocie tej kolejnej reżimowej próby naszego zniewolenia. Aby zaakcentować i uwiarygodnić ten bojkot proponujemy organizowanie manifestacji pod lokalami wyborczymi.

Zaznaczamy równocześnie, że z koncepcji "bojkotu czynnego" rezygnujemy tylko w odniesieniu do wyborów do rad narodowych. Pozostają jeszcze, obecnie odwołane, wybory do Sejmu. W odniesieniu do nich będziemy nadal propagowali zabieranie kartek z lokali wyborczych i ich zbieranie. Za koncepcją tą przemawiają:

1. głosy mówiące, że "bojkot bierny" powiedzie się tylko w dużych ośrodkach. W mniejszych miastach i na wsi nie powiedzie się. Zgadza się z tym, zdając sobie sprawę, że infiltracja małych środowisk jest dla komuny bardzo łatwa.
2. przy "bojkocie biernym" mamy przekonanie o fałszerstwie. Zbierając kartki mamy dowód.
3. wchodząc do lokalu wyborczego nie uczestniczymy więc w farsie: udajemy się tam po dowody fałszu komuny. Ta aktywna postawa niewątpliwie zmobilizuje społeczeństwo, popadające w groźną dla przyszłości apatię i rezygnację.

x x x Red. PRZEGLĄDU

1. NA WYBORY, NA WYBORY WRAZ POTEM KOPY, PAŁY I GAZ
2. KTO WYBORCZEJ URNY SZUKA TEN OBRAŻA FRASYNIUKA
3. TYLKO UMYSŁOWO CHORY IDZIE NA PSEUDO-WYBORY
4. TYLKO DURNY WRZUCA GŁOS DO URNY
5. TRZEBA WARIATA, ŻEBY GŁOSOWAŁ NA SWOJEGO KATA.

ZNAMY TAJEMNICZY KLUCZ  
NA WYBORY IDZIE TYLKO  
OSIOŁ I TCHÓRZ



Handwritten signature or initials in the bottom right corner of the page.

Jest to początek artykułu z pierwszej strony - przepraszamy.

Olbrzymia większość piszących i mówiących o sytuacji w kraju, programie działania ruchu oporu przeciw władzy, funkcjonowaniu podziemnych struktur "Solidarności" itd. jest zgodna co do jednego - tego mianowicie, że "społeczeństwo jest z nami". Jest to podstawowe założenie wszystkich znanych mi rozważań. Czy jest to założenie słuszne? Czy przypadkiem nie jest to mit - tym groźniejszy, że wszyscy weń wierzą?

Wyznawcy tego przekonania często dają wyraz swemu zaskoczeniu czy nawet rozczarowaniu pewnymi faktami: a to tym, że wprowadzenie stanu wojennego nie wywołało tak powszechnego i silnego oporu na jakie liczyło kierownictwo Związku, ba opór ten był nawet o wiele mniejszy niż spodziewała się junta. To znów, że akcje protestacyjne roku 1982 miały dość ograniczony terytorialny i społeczny charakter i trend ten narastał aż do klęski strajku z 10 listopada. Wreszcie największe rozczarowanie tym, że w społeczeństwie zamiast ducha oporu, dominować zaczyna smoczenie, wyczerpanie i wszechogarniająca bierność - emigracja w prywatność, niechęć do publicznego angażowania się po jakiegokolwiek stronie.

Sądzę, że podstawowym warunkiem rozważań nad sytuacją obecną jest zdanie sobie sprawy z tego, że społeczeństwo nie jest z nami, choć nie jest też z władzą - społeczeństwo jest z samym sobą!

Znaczący to tyle mniej więcej, że społeczeństwo w swej masie dąży do realizacji trzech grup celów:

- a/ podstawowych potrzeb życiowych /głównie materialnych/,
- b/ bezpieczeństwa /osobistego i zbiorowego/,
- c/ samorealizacji /głównie w aspekcie jednostkowym ale także zbiorowym/.

Przy czym istnieje pewne minimum do granic którego społeczeństwo daje przyzwolenie tym, którzy są w stanie zagwarantować mu owe minimum, a popiera tych, którzy w większym stopniu gwarantują rozszerzenie realizacji tych trzech sfer ponad minimum /rozważaj go tu minimum egzystencji/ /roczn na str. !!

L I S T /pisownia jak w orginale/

Do Dyrekcji  
Muzeum w Łówr  
zagranica

Niniejszym donoszę, że mam dla Dyrekcji niespodziankę.

Przy kopaniu na działce wykopałem dwie ręce w stanie dobrym z kamienia.

Orękuje się, że Dyrekcja jest w posiadaniu starożytnej rzeźby bogini Wenus Zmiło. Dyrekcja nie zaprzeczy bo są świadkowie.

Wyżej wzmiankowana rzeźba nie ma rak, bo jej brakują.

Ja o tym wiem z dobrego źródła.

Sytuacja teraz jest taka, że ja te ręce znalazłem.

Mogę te ręce dosłać Dyrekcji za uiszczeniem opłaty pocztowej przy odbiorze. Za to proszę Dyrekcję o spełnienie moich życzeń.

Moje życzenia są takie: Wycofanie obcych wojsk z terenu mojego kraju. Rozpisanie wolnych wyborów do Sejmu drogą powszechnego głosowania. Niezwłoczne zaopatrzenie nas w mydło, buty i pastę do zębów.

Jeżeli Dyrekcja nie może tego załatwić sama, to niech się porozumie z Narodami Zjednoczonymi. Im chodzi o kulturę światową i jest jasne, że albo bogini będzie dalej bez rak, albo już będzie z rękami.

Dla mnie osobiście proszę za fatygę o wysłanie mi puszek kawy mielonej w proszku marki Nescafe. Proszę o wysłanie przesyłką poleconą, bo kradną.

Slawomir Mrozek - polak

POTWIERDZENIA WPŁAT NA FUNDUSZ "PRZEGLADU":

Harnasie 17000, Pani 500, Medyk 1000, Partyzanci 3000, Witaninki MM 2100.

DZIĘKUJEMY BARDZO!

x x x APELUJEMY O DALSZE WPŁATY

Wydaje: Ruch Społeczny Solidarność - Sekcja Organizacyjna

cena: 1000

50.1